

Nie tylko generał „Nil”

Wojciech Wybranowski

Mord sądowy na Emilu Fieldorfie nie był nadzwyczajnym wydarzeniem w historii Polski Ludowej. Ta i setki podobnych zbrodni były elementem działania systemu komunistycznego – pisze dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Wydawać by się mogło, że wchodzący na ekrany kin film „Generał Nil” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego (poświęcony życiu i tragicznej śmierci polskiego bohatera generała Augusta Emila Fieldorfa) będzie okazją do publicznej debaty o zbrodniach PRL, do chwili refleksji nad śmiercią tysięcy żołnierzy AK czy NSZ walczących z oddziałami KBW i UB, mordowanych po sfingowanych procesach sądowych bądź to zabijanych w lochach bezpieki.

Setki ofiar komunistów

Tym bardziej musi dziwić, że tygodnik „Polityka”, piórem Andrzeja Romanowskiego przybliżając czytelnikom losy generała „Nila”, w kuriozalny sposób przekonuje, iż „morderstwo sądowe na Emilu Fieldorfie jest zbrodnią niespotykaną w historii Polski”. Skąd taka teza? „Nigdy jednak polskie państwo, nawet niesuwerenne, nie orzekło wobec bojowników o niepodległość kary głównej” – stwierdza Romanowski.

Niestety, autor nie pisze prawdy. W rzeczywistości mord sądowy na „Nilu” popełniony w majestacie marionetkowego państwa – jakim była Polska Ludowa – nie był niczym wyjątkowym. Do lutego 1953 r. (kiedy wykonano karę śmierci na generale „Nilu”) ofiarami wyroków śmierci wydanych przez komunistów było co najmniej 515 żołnierzy AK, NSZ i WiN, a kilka tysięcy z nich zakatowano w więzieniach UB.

Wystarczy wspomnieć o kilku najbardziej znanych: Stanisławie Siwcu (zastępcy szefa BiP obwodu AK Lublin Miasto, rozstrzelanym w lipcu 1944 r. na dziedzińcu Zamku Lubelskiego, który w grypsie przesłanym do żony krótko przed śmiercią napisał: „Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochać może”), o mordzie sądowym na rotmistrzu Witoldzie Pileckim (skazanym na śmierć 15 maja 1948 r. – wyrok wykonano 25 maja), Danucie Siedzikównie „Ince” (skazanej na śmierć przez WSR w Gdańsku w sierpniu 1946 r.), Władysławie Żwirku (szefie II Oddziału I Komendy Okręgu NSZ, skazanym na śmierć i straconym w 1946 r.), Marianie „Olgierdzie” Pilarskim (założycielu II Inspektoratu Zamojskiego AK, skazanym na śmierć i straconym w 1951 r.) czy Marianie Babieńczuku (ostatnim skazanym na śmierć żołnierzu II Konspiracji, rozstrzelanym w kwietniu 1956 r. w Białymstoku).

Więzenie zamiast śmierci

Wyrok śmierci orzeczony przez komunistyczny sąd zresztą nie zawsze był wykonywany, niekiedy w akcie „łaski” bojownika o wolność Polski skazywano na wieloletni pobyt w więzieniu: w Lublinie, Rawiczu czy Wronkach. Tam powolnej, okrutnej na nim egzekucji, torturami i prześladowaniem dokonywali członkowie „wydziału specjalnego” (tak nazywano zwerbowanych przez UB członków więziennego personelu).

W ten sposób zginął m.in. Jan Małolepszy „Murat” (ostatni dowódca konspiracyjnego Wojska Polskiego zamordowany 14 marca 1949 r. w celi więziennej w Łodzi), tak najprawdopodobniej zamordowano też Kazimierza Pużaka, niepodległościowego socjalistę (w kwietniu 1950 roku miał rzekomo popełnić samobójstwo w więzieniu w Rawiczu, ale ustalenia poznańskiego IPN wskazują, że wykonano na nim tajną egzekucję).

Czy oprawcy staną przed sądem

Mord sądowy na generale Auguście Fieldorfie „Nilu” nie był więc – jak twierdzi „Polityka” – zbrodnią niespotykaną w historii Polski. Setki podobnych były elementem

“Polski nazistowski obóz śmierci” - telewizje z USA popełniły błąd

Brama wjazdowa do obozu Auschwitz

Dwie amerykańskie sieci telewizyjne, ABC News i CBS News, użyły ostatnio w swoich programach obraźliwych wobec Polski sformułowań dotyczących nazistowskich niemieckich obozów koncentracyjnych w czasie II wojny światowej.

W programie telewizji ABC News o deportacji z USA Johna Demjaniuka, oskarżonego o zbrodnie mordowania Żydów w obozach, dziennikarka tej sieci Diane Alvair powiedziała o „polskim nazistowskim obozie śmierci” i o „obozie śmierci w Treblince w Polsce”, nie wyjaśniając, że chodzi o kraj okupowany przez niemiecką Trzecią Rzeszę.

W innym programie o sprawie Demjaniuka, nadanym przez telewizję CBS News w Chicago, dziennikarka Cynthia Bowers użyła także sformułowania „polski obóz śmierci”.

Polonia w Chicago protestuje przeciw kolejnemu przykładowi fałszowania historii w amerykańskich mediach.

Chicagowski lekarz, dr Marek Rudnicki wysłał listy do prezesów ABC News i CBS News Davida L. Westina i Seana McManusa, w którym zwraca uwagę, że użyte sformułowania „świadczą o głębokiej ignorancji historycznej i braku podstawowej wiedzy o II wojnie światowej u osób odpowiedzialnych za mass media”.

W swych listach dr Rudnicki domaga się przeprosin z informacją o „decyzjach personalnych w stosunku do osób odpowiedzialnych za niewłaściwy przekaz wiadomości oraz wycofanie tych treści ze wszystkich materiałów stacji”.

Żąda też zmian w dziennikarskim kodeksie etycznym, aby wykreślić sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne” z języka mediów, opracowania programu edukacyjnego dla pracowników ABC i CBS o historii niemieckich obozów koncentracyjnych, i pokazania programu o obozach z udziałem historyków polskich i żydowskich.

W piątek na list doktora Rudnickiego odpowiedział wiceprezes ABC w Nowym Jorku Jeffrey Schneider. Powiedział mi, że absolutnie przyznają się do błędów i że nigdy nie powinien się on zdarzyć. Obiecał też wycofanie programu z błędnymi sformułowaniami ze swoich stron internetowych - powiedział dr Rudnicki.

Nie udało mu się jednak przekonać wiceprezesa ABC News do zmian w instrukcjach podawania informacji, tak aby obraźliwe dla Polski sformułowania nie zdarzały się w przyszłości.

Sprawą kolejnych przekłamań zajęły się także polskie placówki dyplomatyczne w USA - ambasada w Waszyngtonie i konsulaty generalne w Chicago i w Nowym Jorku. □

**Popierajcie firmy
ogłaszające się
w News of Polonia
One pomagają
Polskiej społeczności**

komunistycznego systemu, podstawą trwania i funkcjonowania peerelowskich władz. I pozostaje jedynie wierzyć, że moźolnie prowadzone przez wydział prokuratorski IPN setki śledztw w sprawie zbrodni komunistycznych pozwolą na postawienie jeszcze żyjących oprawców przed sądem. □

Wolna prasa?

Jan Latus

Tysiące reporterów węższy w poszukiwaniu tematów. Gazety desperacko walczą o czytelnika. Mimo to nie mogą w mediach znaleźć wielu odpowiedzi; nikt nawet nie próbuje zadać pewnych pytań.

Do tej pory starałem trzymać się z daleka od ludzi głoszących teorie, że to „oni” rządzą światem – cokolwiek ci „oni” znaczyli – że rządzą nami wielkie korporacje, agencje reklamowe, kompleks wojskowy, ustosunkowane narody i mniejszości, monolityczne partie polityczne. Nie byłem też skłonny przyznać, że nasz nowy prezydent to człowiek „establishmentu” („ich” człowiek), kukielka przez „nich” wysłana, aby czarował i zwodził motloch siedzący przed telewizorami. Nie wierzę w uproszczone teorie, że media siedzą w kieszeni większych od nich organizacji. Ale... może jest w tym trochę, tak tylko trochę, prawdy?

Amerykańscy dziennikarze mają tę słabość, że często nie widzą większej całości. Jeszcze na wydziałach dziennikarstwa zorientowali się, że najłatwiej zadowolić profesora, redaktora i czytelnika opowiadając mu jakąś historię, anegdotę z życia wziętą; stori. „Maggie Smith mieszka w przyczepie od czasu, gdy bank przejął jej dom. Takich, jak ona, są...” albo: „Przez cały dzień piekarnia Stevena Done’a sprzedawała tylko 5 babeczek. Żeby wyjść na zero, musi sprzedać sto”. Oczywiście te indywidualne losy, opowiedziane melodramatycznie, by wzbudzić zainteresowanie czytelnika, są potem umieszczane w szerszym kontekście. Obowiązkowo podaje się dane statystyczne, cytuje ekspertów, przytacza historyczne fakty.

Ale wielu tematów media po prostu nie ruszają. Są za to dyskutowane z przyjaciółmi w tanich barach, podnoszone na blogach. Bezsilne narzekanie internetowych anarchistów nie ma jednak takiego wydźwięku, jak coś opisane w dużej gazecie czy przedstawione w programie telewizyjnym. W telewizji słyszymy za to przestrogi o nadchodzącej burzy oraz groźnej salmonelli w fistaszkach.

Oto przykłady tematów, o których często nie czytamy i nie słyszymy:

– Wystarczyło, że cena ropy skoczyła z 30 do 147 dolarów, aby rzucić amerykańską gospodarkę na kolana. Tak, jasno i prosto, wytłumaczył mi to przyjaciel, stąpający twardo po ziemi biznesmen. Rzeczywiście – ceny energii, transportu, komponentów, usług tak poszły w górę, że wiele małych firm musiało się zamknąć. I choć teraz ceny ropy spadły, gospodarka nadal jest ciężko ranna. Może taki był plan producentów ropy? Rządów krajów naftowych? Międzynarodowych korporacji? Ale czy są one aż tak perfidne w intencjach, a ich akcje aż tak planowane? Nie wiem tego, ale też nikt na łamach prasy nie próbuje mi tego wytłumaczyć.

– Podobne wątpliwości mam wobec koncernów wojskowych. W jakiej są teraz kondycji? Może nawet kwitną? Czy nie miałyby sensu i nie byłyby możliwe obcięcie amerykańskich wydatków zbrojeniowych o, powiedzmy, 20 procent? Dlaczego nie byłoby możliwe? Kto byłby przeciw, kongresmani? Z obu partii? Bo przecież mamy dwie partie, prawda?

– Wszyscy słyszymy o fatalnej sytuacji banków i producentów samochodów. Ale czy są dziedziny gospodarki, które prosperują? Może koncerny naftowe? Czy straciły, czy może przypadkiem zarobiły na tych ogromnych skokach cen paliw? Jak się teraz mają? Zauważmy, że już nie można za to winić G.W. Busha i jego teksaskich kumpli.

– Dlaczego nadal wszystko drożeje? Wskaźnik inflacji to jedno, a to, co widzimy codziennie – drugie. Skoro ropa

Latus - Wolna Prasa do str. 22

Administracja Prezydenta Obamy wprowadza sankcje dla pracodawców zatrudniających nielegalnych imigrantów

Krzysztof Kerosky

Tłumaczenie: Magdalena Zimka

Rząd amerykański ogłosił nową, agresywną politykę wobec pracodawców zatrudniających nielegalnie przebywających w USA emigrantów. Jest to zupełnie nowe, znacznie różniące się od polityki Geорга Busha podejście nowego Prezydenta.

Juz w 2006 roku Urząd Celno-Emigracyjny w USA [U.S. Immigration and Customs Enforcement (ICE)] zaostrzył restrykcje przeciwko pracodawcom zatrudniającym nielegalnych.

Wszczęto wówczas postępowania na drodze sądowej przeciwko wielu firmom grożąc odpowiedzialnością karną w procesie cywilnym.

W ostatnim roku blisko 863 pracodawców zatrudniających nielegalnych pracowników zostało aresztowanych. Zostało wobec nich wszczęte postępowanie karne oraz narzucenie grzywny. W ostanim roku suma zapłaconych kar z tego tytułu wyniosła aż 30 milionów dolarów.

Podczas procesu pracodawcom stawiane są zarzuty o nielegalny obrót pieniędzmi oraz pogwałcenie prawa „Racketeer Influenced and Corrupt Organizations Act (RICO)”. 18 USC §1961 et seq.

Prezydent Obama podkreślał w swojej kampanii, że będzie twardy w postanowieniach przeciwko tym, co zatrudniają nielegalnych. Ta pierwsza zmiana w polityce Departamentu Obrony Narodowej [Department of Homeland Security] dokładnie potwierdza wypowiedziane słowa Obamy podczas kampanii.

See 8 USC §1324a(f).

W lutym Minister Obrony Narodowej Janet Napolitano podczas oblavy na jednego z podejrzanych pracodawców zatrudniających nielegalnych w stanie Waszyngton, zdecydowała wypuścić zatrzymanych nielegalnych pracowników dając im tymczasowy status i pozwolenie na prace. W zamian za to oczekuje od zatrzymanych zeznawania przeciwko firmom, które ich zatrudniły.

Takie zachowanie dokładnie ukazuje taktykę jaką rząd podjął w celu walki z nielegalną emigracją. Oblawa okazuje się bardziej niebezpieczna dla samych pracodawców, aniżeli pracowników.

Podczas ostatnich ośmiu lat administracji Georgia Buscha przyłapani na pracy nielegalni emigranci byli niemal natychmiast aresztowani i w konsekwencji deportowani.

Nowe dyrektywy jasno określają, że Ministerstwo wprowadza znacznie surowsze grzywny oraz kary sądowe dla pracodawców łamiących prawo - i to na nich będzie skupiona cała uwaga Agentów Urzędu Celno-Emigracyjnego [ICE].

Ponadto nowe zmiany dążą do sytuacji, gdzie pracownicy sami doprowadzą do oskarżenia własnych pracodawców. W zamian za to mogą otrzymać tymczasowy status oraz pozwolenie na prace.

Nowa dyrektywa mówi: „Skupienie uwagi na pracodawcach jest skutecznym sposobem walce z nielegalną emigracją”

Priorytetem dla Urzędu Celno-Emigracyjnego stało się surowe karanie pracodawców nie tylko tych, którzy obecnie zatrudniają nielegalną siłę roboczą ale również tych którzy świadomie zrobili to wcześniej. Zdaniem

Kerosky - Prezydent Obama do str.20